



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
nadmieszkań: RYBAK 4. I. p. — Reklamow-
ców nie zwracają się. Reklamodawców
nie przyjmują się. Do latów wynagajających
odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 18.

Cena pojedynczego
numera 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 1.50 złoty. — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

WESOŁYCH ŚWIĄT

przesyłamy wszystkim Prenumeratorom, Czy-
telnikom i Sympatykom naszej Gazety. —
Serdeczne życzenia ślemy naszym Współpra-
cownikom i Korespondentom, którzy przez
cały rok starali się nam pomóc, nadsyłając
różne ze swych stron wiadomości.

Redakcja.

„Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże Narodzenie...”

Gdy pierwsze gwiazdy na niebie zabłysną
uśmiechając się do światła w zimową biel otu-
lonego, gdy nadejdzie uroczą ciszą świetlanego
wieczoru, zejdziecie się wszyscy pospólnie do
willingego obiadu. W beztrosce jakiejś w gronie
najbliższej Rodziny, zasiadacie do tej staroświec-
kiej uczty, czując między sobą i serdeczność
i ulgę. Jedyna to chwila duchom rodzinnej mi-
łości przepelniona. Niechże w tym właśnie mo-
mencie, kiedy będziecie łamać się opłatkiem
i życzyć sobie wzajemnie, kiedy będziecie du-
chem jedności owiani, niech Was wszystkich
wtedy dojdą nasze serdeczne życzenia, które
ślemy jako do swojej Rodziny... Podhalańskiej.
„Na szczęście na zdrowie, na to Boże Naro-
dzenie, żeby się Wam darzyło w kurnerze, w o-
borze, wszędzie dobrze...”

Niech życzenia te dojdą do Was, Bracia, co

wilję tu na Podhalu przy szczypcie siana i sno-
peku zboża spędzacie, jakoteż do Was wszyst-
kich, Podhalanie, co to zdala od stron swoich
zmuszeni jesteście przebywać. Niech Wam się
zda dzisiaj, iżemy jako jedna Rodzina, w jednym
Ognisku słuchani, iżemy na jednej ojcowiznie
rośli, na twardym Skalnem Podhalu. To wspólne
pochodzenia, które nam przebiegała tradycję da-
ło, które jest naszą dumą i ukochaniem naszym,
niech stanie się jeszcze wyraźniejszą spójnią, nie-
rozzerwalnym ogniwem. Zawsze tedy pamiętać
musimy, że „najważniejsze nas łączy, drobne
tylko dzieli”.

Przy dzisiejszych Godach Chrystusa, niech
serca wszystkich zapłoną miłością i serdeczną
zgoda. Jedność i człowieczeństwo niech w nas
zakręluje, jak królowało w czasie, gdy pastusz-
kowie i mędrcy wraz z zastępem aniołów spie-
szyli oddać pokłon Nowonarodzonemu, gdy prze-
cudowna leciała wieść po świecie: „Chwała na
wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom
dobrej woli”.

Zaiste Polsce dziś pokoju trzeba, tego doku-
mentnego, szczerzego pokoju. Skołatana, sponie-
wierana długoletnią niewolą, żąda dziś od synów
swych tej ufności i wiary, z jaką pastuszkowie
mali szli do betlejemskiej stajenki. Ale — nie-
stety — w społeczeństwie polskim niema zrozumi-
mienia. Zamario poświęcenie i gotowość do
ofiar, przycichł głos uczciwego sumienia. Robak
zgnilizny moralnej wwiertcił się w organizm spo-
łeczeństwa i toczy je od podstaw. Ludzi, którzy

mieli strzec dobra publicznego, dziś musi się aresztować, bo zamiast iść z troskliwą i czułą opieką dla nowonarodzonej Ojczyzny, ludzie Ci w złodziejski sposób na niej zerowali. Trzeba więc dziś uczciwości, trzeba rzetelnej pracy, trzeba pokoju a z nim ludzi dobrej woli.

Tego musimy sobie wszyscy dzisiaj życzyć, by społeczeństwo szybko wyzdrowiało, przyczyniając Ojczyźnie chwały i Majestatu.

Przy łamaniu się dzisiaj opłatkiem wspomnijmy o tych mocarnych Hetmanach „którzy Olorją swą sporo Głorji Ojczyźnie przynieśli: o Raymoncie i Żeromskim. Wspomnijmy też i o tych bohaterach, którym los nie pozwolił z pola krwi i chwały, z przeróżnych wojen powrócić do swoich.

W końcu zaś niechaj po wszystkich osiedlach leci weselna pieśń i radosna nuta „hej kołęda, kołęda.“

Więc jeszcze raz na tym starym Roku ślemy naszym Czytelnikom i świąteczne życzenia „co by się Wam darzyło w kurnosie, w oberze, wsędy dobrze“.

Drabik.

Wieczór wigilijny Matki Polski i chłopczyka Złotusia.

Wieczór wigilijny — tych kilka godzin skupienia, głębszego nastroju, rzucania wzrokiem ku

burzliwej, a jednak pełnej nadziei przeszłości sięgania myślą o maćkiem o niezbadaną przyszłość, godziny tęsknego oczekiwania nadejścia „pokoju ludziom dobrej woli“.

I w taki to wieczór wigilijny zamierzala Matka Polska iść w odwiedziny do swoich dzieci, co rozslane po rozległych dolinach nad Wisłą, Wartą i Bugiem, gdzieś nad brzegiem bałtyckiego morza, wśród dymiących hut i kopaliń górnośląskich, wśród mozarów poleskich, na jałowych rozlegach podkarpackich i na skalnym Podhalu — łamią się opłatkiem, słowami tego listu pachołęcia betlejemskiego: „Pokój ludziom dobrej woli“.

W starej i biednej szacie na ramionach kroczy podziemiami wawelskiego zamku. Potyka się o grobowce minionej sławy tylu wieków, to znów uśmiecha się na widok zmartwychwstających rumowisk apuściłany po przodkach. U wrót zamkowych czeka skulona postać Stępczyka, błazna królewskiego, co wciąż szyderczo szerzy zęby.

Przed siedmiu laty oddała Matka Polska dzieciom swoim całe gospodarstwo. Biedne było i spustoszone, ale bez długów i ziemia przedniejszego gatunku. Teraz chciałaby odebrać od nich rachunki z włodarstwa tego.

Wtem Stańczyk melduje, że ku wrótom zamkowym biegnie mały i chuderlany chłopczyk, a za nim agraia otyłych, łysych, na cienkich no-

Wiek człowieka a zwierząt.

(BAJKA.)

Kiedy Pan Bóg stworzył świat, a w nim pierwszych ludzi Adama i Ewę oraz setki gatunków zwierząt, chciał im objawić swoją świętą wolę co do ich okresu życia.

Kazał zatem ustawić się zwierzętom, które posłuszne stanęły przed Panem, a na samym przedzie stanęli pierwsi rodzice pokolenia ludzkiego. Pan Zastępów zawołał do siebie najpierw Adama (Ewa została na miejscu, bo jeszcze nie było werjalnej ustawy o równouprawnieniu kobiet) i w te odezwał się słowa. „Popatrz ożłowiecze, ojciec rodu ludzkiego, na te szeregi tego zwierza, to wszystko dla Twojego użytku dla Twojej wygody i usługi Ty będziesz panem i Twoje pokolenie nad całym tym światem zwierzęcym, stosując się naturalnie do przyszłej ustawy o ochronie i dręczeniu zwierząt. A będąc takim panem twój ród będzie żył i panował nad światem

zwierzęcym lat 30“. Adam, który dotychczas stał niezmiernie ucieszony i rozkoszujący się mową Wszechmocnego, który w obecności tylu tysięcy różnorodnego zwierza ogłosił go nieograniczonym przełożonym zarządcą i panem, struchlał odrazu i skrzywił się słysząc o takich dostojenstwach a równocześnie o takim krótkim okresie życia. Nie odpowiedziałwszy jednak nic Panu odszedł do Ewy, która słysząc słowa Pana była jeszcze bardziej przerażona i do Adama ani słowa nie przemówiła, co mu jeszcze dodało większej boleści, lecz cóż miał robić, słuchał dalszych rozkazów Pana. Wszechmocny zawołał do siebie stojącego na przedzie osła, a wskazując na człowieka mówił: Temu człowiekowi, co stoi tam w kącie poskurozany, będziesz służył, wszystko uczynisz, co on ci rozkaże, a gdy czasem dostaniesz batem, przyjmiesz to z wdzięcznością, a będziesz żył lat 30. Osiołek, który cały czas miał głowę spuszczoną, podniósł ją momentalnie, spuszczaając w dół uszy na znak pokory oświadczył Panu: Jeżeli mam tak ciężko pracować

gach, elegancko ubranych jegomościów i lalek na wysokich obcasach, o poczerwienionych rękach, pomalowanych wargach, wyszminekowanych policzkach, w smutnych sukienkach powyżej kolanek. W tyle za nimi chyłkiem skradają się również twarze o sakrzywionych nosach i wszyscy krzyczą: wal go w łeb, złam mu nogę i inne wcale nieskromne powiedzenia.

I przypadł chłopczyk do kolan Matki Polaki i zaczął skarżyć się: Nazywam się Złotus. Kiedy umarł bęś splodzony grzesznie przez niemieckiego Wilusia, a nazwany szumnie „marką“, wtedy cała nasza rodzina oczekiwała mojego urodzenia się niby jakiego Mesjasza. Jak Złotus przyjdzie na świat, to skończy się wszystka bieda. Niektóry „kucharz“ to nawet stosował cudowne środki kupione z apteki pod „Bóg i Ojczyzna“ i troszeczkę pomogło. Aż wreszcie zebrało się konsylium i zgodnie (po raz drugi od czasu istnienia Polski) napisało receptę niezwaną „pełnomocnictwa“ i dopiero na podstawie tej recepty urodził mnie po niedługich, ale ciężkich bólach mój tatuś Orabaki. I wszyscy znajomi, a nawet krewni z zagranicy przychodzili dziłwować się i uczyć się, jak się powinno rodzić takich jak ja. I strasznie chwalili mojego tatuśka i mówili, że to było prawie cudownie, bo bez cudzej pomocy.

A potem położył mnie tatuś w dużej bardzo

kotłowni i dawał mi mało jeść i mało pracy, ale zato ubierał mnie w zagraniczne jedwabne koszulki i pończoszki, a jak ja chciałem z wyrobu krajowego, to ciocie mówiły wznosząc oczy ku niebu: Ależ zagraniczne są lepsze i tańsze, wogóle tam wszystko lepsze, a potem były się głosne w pierś i obmawiały wszystkich znajomych. Ale ja w duszy nie wierzyłem im, bo wiedziałem, że u nas też umieją nie gorzej pracować i dużo jest głodnych — podobno około 300.000. Dawał mi potem tatuś winka zagraniczne, bardzo drogie pomarańcze, cukierki, a nawet buciki, sznurówki i podkówki były też z zagranicy.

Niektórzy to mi mówili na ucho, że to mi zaszkodzi na żołądek, a nawet jeden pan ze wsi, co go nazywają Wituś, a chodzi w długich butach, ale bez krawatki, zbeształ mnie raz i powiedział: „Złe już jest, ale będzie jeszcze gorzej“.

Tymczasem cała rodzina skakała i tańczyła z radości, że żyję, ale mnie jakoś ciągle bolał żołądek i nóżki mi się trzęsły. Wtedy poradzono tatuśkowi, żeby mnie dać na wychowsnie „wujowi z Ameryki“. Wuj to może chciał, ale chciał też przyelać mi swoją mamkę, co by mnie pilnowała na każdym kroku, żeby przypadkiem nie zaraził się szerszącą się i groźną chorobą, co ją nazywają „kleptomają“ t. j. ściąganiem cudzych rzeczy do swojej kieszeni. Rodzina oburzyła się, że

i jeszcze razy otrzymywać od człowieka, a to nawet bez słowa protestu, to wystarczy mi mego ciężkiego żywota lat 10. Ewa, która była pogrążona w smuku wskutek krótkiego przeznaczenia żywota, nalegała na Adama, aby szedł prosić Pana zastępów o przedłużenie życia dla nich i pokoleń. Adam, który drżał na każde słowo Pana a sfukał, małżonkę mówiąc jej: Jakaś ty niemądra i pusta, myślisz, że z Panem mówić to tak jak tobie z gadem pod jabłonią? Ale kiedy ualszała, że osieł nie przyjął lat 20 i są w tej chwili do odebrania przez kogo innego, dała Adamowi znak pięścią pod żebro, a ponieważ jeszcze nie był dobrze wygojony, odkąd P. Bóg wyjął mu z tego boku żebro na stworzenie Ewy, więc dotkliwie odozuł pięść Ewy i podszedł do Pana prosząc o te osieł 20 lat. Dobrze, mówi Stwórca, chcesz mieć kłopot, dostaniesz. Poszedł uradowany do Ewy, która mu mówi. Widzisz niedołągo, kieby nie ja. Z kolei zawołał Pan psa i w te do niego odezwał się słowa. „Będziesz służył temu tam w kącie stojącemu człowiekowi,

będziesz pilnował jego dorobku, on będzie cię żywił odpadkami swej żywności. Za nieposłuszeństwo dostaniesz nieraz kopniaka, ale protestować ci nie wolno i będziesz żył lat 30“. Panie! odzywa się pies, mam takie marne życie prowadzić i być poniewieranym, to wystarczy mi lat 10. Nie czekał biedny Adam, aż dostanie szturchańca od Ewy, ale sam podskoczył do Pana wołając: Panie, mnie te zbywające lata 20. „Nie lepsze od tamtych osieli, ale bierz“ mówi Pan i miał już człowieka obiecanych lat 70, z czego oboje bardzo się cieszyli, radując się, że może jeszcze co kapnie. W końcu zawołał do siebie Pan małpę, mówiąc jej: Popatrz na tego człowieka, do którego nie co jesteś podobna, a który jest twym panem i wszystko, co ci pokaże i rozkaże musisz czynić, bo inaczej zamusi cię do tego różgą, której szczędził ci nie będzie, a będziesz żyć lat 30. Nie chcę, nie chcę! woła małpa, mam być pośmiewiskiem ludzkiem, to wystarczy mi życia lat 10. Nie ośmieszkał i po te zgłosić się Adam. Nie odmówił mu ich Pan, ale

to niehonornie, a ona była bardzo a bardzo ho-
norna, zresztą ta choroeba nie jest dziedziczną,
a tylko zapożyczoną ze wschodu od Tatarów. Do
tego wujek z Ameryki radził, żeby dawano wszyst-
ko krajowe i dużo bardzo dużo ruchu i pracy,
bo jak się będę tylko bawił i siedział, to spę-
zieję. Tu znów ciocie biły się głośno w piersi
i uczyły mnie „gadania austriackiego” i cieszyły
się barażo, że jestem inteligentny. A ja chudłem,
marniałem, ale tatuś nikomu o tem nie mówił,
owszem raczył ciągle sejmowy kierdelek cukier-
kami zaprawianymi wonną nadzieją świętojań-
skich robaczków.

Wreszcie wpadł na cudowny — wedle jego
zdaniu — środek i jał dawać mi pigułki, co się
nazywają „bilonem”. I jadłem i jadłem, aż dosta-
łem zatwierdzenia. Wreszcie potknąłem się i upa-
dłem. —

Tatuś chciał mnie podnieść przy pomocy
„swoich siwków” tj. koni, co jeździły i zwoziły
cudze rzeczy na licytacje podatkowe, ale i one
wtedy „zefaciły się” i nie miały już co „cykać”.
I pogniwiali się wszyscy na mojego tatusia i on
sobie posadził, a tylko zostawił dla pozorów wuj-
ska Stasia, co jest bardzo pobożnej natury i nie lubi
kalwinów, ale chciałby bardzo „rozwinąć wszystko”.

Potem to już często upadałem i mój kolega
starszy Dolarek zaczął mnie się wstydzic.

Na to zebrała się cała familja na naradę. Wujek
Staś nie był, ciocia Witosia nie odmówiła, a tyl-
ko powiedziała, że „jej chodzi nie o ludzi wy-
chowujących mnie, ale o samą rzecz wychowa-
nia” i nazwała mojego tatusia „parszywą pożycz-
ką”, na co się bardzo obraził. Zamaszystym
krokiem wszedł i wujek Wojtek, co o nim mó-
wią, że robi rzeczy wcale niepospolite, za co
go tatuś Grabski wymazał z listy opiekunów
na Górnym Śląsku. Nawet kuzynek Wiecek udo-
bruchał się i nawet ożenił się z ciocią Koalicją,
żeby mnie ratować, ale on już zachorował i nie
wiem, co teraz będzie.

Nogi mi się wciąż trzęsą, a najwięcej wstyd
mnie przed kolegą Dolarkiem, bo on to zawsze
jest zdrowy i silny na nogi.

I zasmuciła się Matka Polska i zadumała z żalu.
Stańczyk zaś tymczasem musiał pod nosem pio-
senkę „jakoś to będzie”, a potem kiwnął ręką
i powiedział: „Wszystkiemu winna ta wyprawa
kijowska”.

Peszła Matka Polska poradzić się z duchami
co robić, ale i duchy nie mogły się pogodzić,
dać jedną radę, bo to były polskie duchy. Tyl-
ko duch księdza Piotra krzyżał i bił pięścią
o stół: głupi są ci, co w czasie pożaru nie ga-
szą go razem, lecz każdy chwytając chyłkiem to-
bołki i chowa je po nietknięciach.

mu oświadczył: dam Ci je ale się niemi nie nie
poratujesz, to tylko na utrapienie twoje i rodzeń-
stwa. Pokłonił się jak najniżej Adam i odszedł
do Ewy, która ciesząc się, błogosławiła Pana, że
okres życia raczył przedłużyć do 90 lat.

Jak widać z powyższego naturalnymi latami
człowieka to jest ten okres trzydziestoletni. W tym
to okresie, w tej wiosnie życia, człowiek jest naj-
szczęśliwszym, a te przydane lata ośle, psie i mał-
pie, choć na oko wydawałyby się potrzebnymi,
to jednak w nich przewija się jeden łańcuch
utrapień tak: Kiedy przychodzi trzydziestka za-
miast przygotować się do Krainy duchów, czło-
wiek się żywi w nadziei polepszenia bytu. Ale
zaraz troska o gniazdko rodzinne i to się jesz-
cze nie skończyło, a przelatujący bocian z zim-
nych do ciepłych krajów zawsze coś w kolebce
zostawi, a przeważnie na wsi to „co rok prorok”.
Nowe utrapienie, a rodzice pocieszają się, że jak
tylko ta gawiedź podrośnie, to wszystko będzie
dobrze, a tymczasem pracują na wyżywienie
i utrzymanie malizny gorzej od tego ośla, w któ-

rego latach żyją. Dzieci już dorastają, ale troska
rodziców się jeszcze powiększyła, bo Kainek po-
bili się z Ablam, do Magdalenki podkrada się
Judaszek, nakazano jej zejść ze stodoły do izby
i spać przy matce, ale chyba za późno, bo
skądś wzięło się małe bobo i rozdziwiał dziubie
wołając na Magdusie „mama”. Szczęście chciało,
że przecie Maciuś został księdzem, kłopot jednak
z premijami, nie ma kto pomóc, bo Jaska zam-
knięto do ula za jakąś tam kradzież. W końcu
jednak każde z dzieci poszło na swój chleb,
a starzy zostają sami i mogliby już chyba żyć
bez troski, bo ani bocian przelatując na nich się
nie popatrzy, ani też ze starszych dzieci żadne
głowy zawracać im nie będzie, czyli, że ośle lata
się skończyły.

Nastaje zatem nowy okres życia, niby spokoj-
ny, ale i tu nie obejdziesz się bez trosk, bo szu-
kając w łóżku przechowanej zaoszczędzonej
gotoweczki, na tabak niema.

„Stare, wzięłaś ty pieniądze z pościeli”?!

E, ty niedorajdo stara, widziałaś ja twoje pienią-

Więc Matka Polska odeszła do chłopczyka i zaczęła go głaskać i pocieszać, że da go na wychowanie do ojczyzny Zdziecku, co podobno jest człek bardzo prawdomówny i nawet zgodził się wziąć mamkę z Ameryki, by chłopczyka uczyla.

Ojczym Zdziech skroi chłopczykowi porteczki, bo są za długie „drogie“ ponad stan“, a trzeba oszczędzać, da mu trochę więcej jedzenia, ale wyrobu krajowego. Wtedy to i wuj z Ameryki napewno się udobrucha. Nie bój się chłopczyku, a tylko uważaj, byś nie upadł jeszcze raz, bo drogi w Polsce wyboiste i pełno jam i mógłbyś karczek złamać, a wtedy już tobys umarł.

Stańczyk podczas tej rozmowy czytał z zapamiętaniem „Kurjerka Krakowskiego“, gdzie podają notowania giełdowe i liczbę bezrobotnych. Mruczał pod nosem, żeby zaciskał i groził kijem komuś. „Parobkami u innych to byli i harowali od świtu do nocy, pokornie i posłusznie, a teraz to u siebie gospodarzyć nie umieją“ — mamrotał do siebie: W tem nagle zakotłował do wrót zamkowych zżębniaty duch księcia postów polskich Juliusza Słowackiego, co przyleciał aż z Francji, gdzie ciało jego spoczywa. „Pudele mnie do Katedry, bo tam moje miejsce obok Adama Mickiewicza“ — błagał żałośnie.

Na to Stańczyka twarz skrzywiła się szyderczo

dze? Nie widziałeś, że tu był Magdзин chłopak i pewnie znalazł i wziął, a czy to pierwszy raz? Trzeba drzewa urąbać, niema siekiery, pielkę coś ściągnij, tego, tamtego brakuje, gdzieś się to podziało „staro“? Żeby cię pokreśliło howiedo ezemusz nie pilnujesz, dzieci ci wszystko rozbiórą. Pilnuj jak pies, bo inaczej trudno będzie się śmierci doczekać.

Zeszły się dzieci i mówią ojcu, że trzeba by było, abyście wzięli ślub złoty, bo to tak wiara nakazuje, boście już przeżyli 50 lat. Idźcie z waszem ślubem, tego pierwszego mam po gardło, już nie chcę z nią żyć (z matką) bo ciągle wywłocy z chałupy i rozdać córkom i zostaliby przy niej dziadem. Skończyły się psie lata, staruszkowie się rozeszli jeden do córki, drugi do syna, bawlą się z dziećmi, a te się z nich najgawiają, dokuczają, a staruszkowie niesłyszac już, śmieją się dalaćwie przechodząc z kąta w kąt. Prawdziwe małpie lata.

Bednarczyk.

i rzekł: Zakazano Ci wejść już raz, a teraz to chyba złóż pedanie na piśmie i nie zapomnij ostemplować, bo inaczej nie dostaniesz się!

I zawrócił Słowacki ku obczyźnie, a kiedy stanął u słupów granicznych, rzucił za sobą słowa swego testamentu: „A jednak zostanie po nim ta siła fatalna.

Co miało żywemu na nic, tylko oszoło zdołi! Ale po śmierci będzie was gniołła niewidzialna, Aż was — zjadacie chleba, w aniołów przerobi.“

Chłopczyk z wolna oddalał się, zaś Matka Polska zstąpiła do podziemia Wawelu i stanęła u trumny Adama Mickiewicza. Krwawe krople łez spływały jej po licach, a niewidzialny duch narodu polskiego zbierał je, układał i słowa z których pozostał ów rozkaz wieszczu: Zestrzelcie myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy.“

Na słowa te drgnęło pełężne serce królewskiego dzwonu Zygmunta, uderzyło w spizowy krąg, który jęknął, zadrgał i rozrzucił po całej polskiej ziemi melodję nocy wigilijnej „wstańcie pasterze do bydetka waszego“, a echo oddalne z polskich pól i łąk odpowiedziało; „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludowi.“

Dr. Pajerski Franciszek.

Z SEJMU.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 17 b. m. przystąpiono do obrad nad projektami budżetowym na pierwszy kwartał roku przyszłego i do ustaw o środkach naprawy skarbu.

Pierwszy przemawiał referent generalny budżetu poseł Rymar (ZLN.), który przedstawił projektowane oszczędności w pierwszym kwartale roku przyszłego. I tak: budżety Prezydenta Rzeczypospolitej zmniejszono o 150 tys. zł., Sejmu i Senatu o 682 tys. zł., Najwyższej Izby Kontroli Państwa o 234 tys. zł., Prezydium Rady Ministrów o 48 tys. zł., Min. Spraw Wojsk. o 308 001 tys. (należy dodać, że w komisji wojskowej przegłosowano większością 1 głosu dalszą redukcję budżetu wojskowego o 15 milj.) Min. Spraw Wewn. o 7,083 tys. zł., Min. Sprawiedliwości o 4,724 tys. zł., Min. Kolei o 175 tys. zł., Min. W. R. i O. P. o 20,628 tys. zł., Min. Robót Publicznych o 4,826 tys. zł., Min. Reform Rolnych o 5,962 tys. zł. Budżetu Ministerstwa Rolnictwa preliminarz nie zmienia dzięki zabiegom min. Kiernika ponieważ Rolnictwo i tak jest na szarym końcu.

Budżety niektórych resortów musiały być podwyższone i tak: budżet Ministerstwa Spraw Za-

granicznych podwyższono o 401 tys. zł skutkiem dewaluacji złotego i konieczności podwyższenia pensyj urzędnikom na placówkach zagranicznych o łączną sumę 700 tys. zł., a zatem w istocie budżet M. S. Z. został zredukowany o około 300 tys. zł., dalej budżet Ministerstwa Skarbu podwyższono o 8764 tys. zł., motywowane podwyżką obligacji rentowych i emerytur, budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu podwyższono o 5859 tys. zł., wskutek wypłaty sześciomilionowej raty na budowę portu w Gdyni. Wreszcie budżet Min. Pracy i Opieki Społecznej podwyższono o 10.959 tys. zł., wskutek bezrobocia i wsparć dla bezrobotnych.

Pobory urzędników zredukowane będą o 20 do 50 procent, uchwaliła to komisja. Innego wyjścia nie było. Pracowników kolejowych mamy 174 tysięcy osób, a oszczędność na ich pensjach wynieść ma 1.700 tys. zł. Innych pracowników państwowych mamy 267 tys. osób, oszczędność na ich pensjach wyniesie około 3 milij. zł. Na emeryturach rząd zapewnia sobie oszczędności około 1 miliona złotych, udział samorządu w podatku dochodowym zmniejszony został o 1.700 tys. złotych. Organizacja nowych kas chorych została odroczone na rok.

W dyskusji poseł Prager z ramienia P. P. S. oświadczył w dłuższem przemówieniu, że klub jego pod wpływem konieczności państwowych godzi się na przedstawione ustawy.

Sejm zwołany będzie w pierwszych dniach stycznia w celu załatwienia poprawek Senatu do uchwalonej przez Izbę ustawy o reformie rolnej. Sprawa ta musi być załatwiona do 10 stycznia, przyczem osią rozprawy będzie nieuzgodniona kwestja sposobu odszkodowań za wywłaszczone grunty.

Do Podhalańców!

Zaczynacie zapominać o naszej Gazecie. Nadsyłajcie jak najwięcej aktualnych artykułów. Redakcja przeładowana pracą zawodową nie może podążyć własnymi siłami. Jeżeli artykułów otrzymywać nie będziemy, zmuszeni będziemy unieść rezygnację.

REDAKCJA.

Z Polski i ze świata.

Rada ministrów wniosła do Sejmu kilka projektów ustaw w sprawie zamierzonych redukcji. Nowością jest projekt ustawy o placeniu przez rolników podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w naturze, ziemiopłodami. Według ustawy ministerstwo ma prawo ściągać należności podatkowe w naturze, o ile rolnicy nie zapłacą ich w gotówce w przeciągu dni 14 od terminu płatności. Ceny ziemiopłodów, przyjmowanych na poczet należności skarbowych zostaną oznaczone przez min. skarbu w porozumieniu z min. przemysłu i handlu na poszczególne okresy. — Drugie przedłożenie dotyczy środków zapewnienia równowagi budżetowej i zawiera projekt niektórych przepisów o wymiarze uposażeń i zaopatrzeń emerytalnych. I tak art. 1. oświadcza, że w trzech pierwszych miesiącach 1926 r. zaopatrzenie emerytalne wdów i sierot, oraz uposażenie funkcjonariuszy państw. i wojska w grupach 12 — 14 zmniejszone będą o 4 1/2 % w grupach 9 — 11 o 5 procent, w kategoriach wyższych o 6 procent. W zaopatrzeniu inwalidów wojennych oraz ich rodzin zmiany polegają na tem, że o ile ktoś ma dochód z jakiegokolwiek źródła, przewyższający trzykrotnie rentę, w takim razie renta będzie wstrzymana. Wdowy i rodziny nie mogą w żadnym razie pobierać rentę przekraczającą wysokość zarobku z równego mężczyzny w danym zawodzie i danej miejscowości. Uchwalono, że zasiłki i długoterminowe pożyczki na budowę i przebudowę szkół i domów mieszkalnych dla nauczycieli mogą być tylko wydane w porozumieniu ministra oświecenia z min. skarbu.

Były minister skarbu poseł Michalski ogłosił w „Dzienniku Poznańskim” znamienity artykuł o nadmiarze wysokich stanowisk urzędniczych w Polsce. Między innemi pisze co następuje: W roku 1924 dopłacił skarb państwa do kolei 104 milij. zł. Znaczący obliczają niepotrzebny personel urzędniczy na kolejach na 40.000 osób. Armja na 18.234 oficerów liczy 166 generałów, tj. 60 setny oficer — generał. A wreszcie mamy 3 generałów morskich czy wodnych, tj. 1 wiceadmiral i 2 kontraadmiralów.

Przedsiębiorstwa państwowe, zamiast pracować z zyskiem, przyniosły w ub. roku 93 milionów niedoboru. Główna Dyrekcja państw. zakładów górniczych i hutniczych na 32 urzędników ma 8 miu, których pobory są wyższe od pobrań ministra.

Grecja zapłaci Bułgarii 30 milj. odszkodowania. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów zakończono zatarg grecko bułgarski przez przyjęcie wniosku Chamberlaina, według którego Grecja w ciągu dwóch miesięcy zapłaci Bułgarii 30 milionów lewów. Przedstawiciele Bułgarii i Grecji przyjęli ostateczną decyzję.

Zwolnienie roczników wojskowych W najbliższych dniach zostanie zwolniona połowa rocznika 1903 i starsze roczniki na stały urlop, przy czem zaznaczyć należy, że rocznik 1903 przesłużył jedynie 14 miesięcy. Temsamem przesądzono 2 letnią służbę wojskową na korzyść jednorocznych.

Aresztowanie Lindego. Władze śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie nadużyć w Poczcie Kasie Oszczędności, zastosowały od niedzieli wobec Lindego, byłego prezesa P. K. O., arest domowy aż do czasu złożenia przezeń kaucji w wysokości 300 000 zł. albo poręczenia do wysokości tej sumy.

Głos Angielski o finansach Polski. Znany londyński dziennik „Times” w dłuższym artykule zamieszcza rozważania na temat finansów polskich pisząc, iż obecne zapasy złota w Banku Polskim pokrywają tylko 18 procent banknotów, będących w obiegu. Zapasy dewiz (obcych walut,) które z początkiem br. wynosiły 254 milj. obecnie niemal zupełnie zniknęły. Chociaż reformy finansowej w Polsce dokonano bez pomocy zagranicy, jednak skutkiem braku dostatecznego doświadczenia popełniono mnóstwo błędów, zwłaszcza w polityce kredytowej, szafując kredytami. Zła polityka finansowa szkodziła finansom państwa.

Listy.

CZARNY DUNAJEC.

Z życia młodzieży.

Nasze stowarzyszenie rozwija się pod sprężystą ręką dh. prezesa Klejki. We wrześniu i październiku odbyło się z odczytów i pogadanek na następ. tematy: „Bolesław Krzywousty i jego następcy” (z cyklu „Historja Polski”), „Sąsiedzi Polski” (z cyklu „Polska współczesna”), „Dzieje poczyty”, „Odważa w życiu druha”, „O wykształceniu wojskowem”, „Propaganda organizacyjna”. Odczyty wygłosili: p. Dyr. Kucharski, p. prezes Erban, p. nacz. Legutko, ks. patr. Wieczorek i p. kap. Wieroński. Rozpoczęliśmy sezon odczytów popularnych z obrazami świetlnymi. Pierwszy na temat: „Co można widzieć przez szkła powię-

kszące” wypowiedziała ze znajomością przedmiotu w przystępnym wykładzie p. naucz. Zofja Śmietanowa, p. naucz. Danikiewiczówna opowiedziała „bajkę Sabaly” „O śmierci i biednej wdowie”, uczennica zaś Wanda Erbanówna oddeklamowała pięknie „Dziad i baba” przy równoczesnem wyświetlaniu obrazów. Wszystkim prelegentom składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Wszyscy prawie druhowie zapisali się na kurs wykształcenia wojsk. i przysposobienia rezerw i odbywają co tydzień ćwiczenia. Zaprenumerowaliśmy „Podhalankę”.

Hej, chłopcy podhalańscy, założcie i wy stowarzyszenie, nie marnujcie czasu na psoty i figle, musicie i Wy być chlubą Podhala! Gotów!

Sekret.

List z Krakowa.

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu w Krakowie ostatnie w tym roku zebranie towarzyskie Podhalańskich starszych i młodszych. Wieczór ten spędzili wszyscy bardzo przyjemnie. Narodu było moc, bo to niby na Mikołaja każdy chciał coś widzieć.

Zebranych powitał A. Zachemski i mówił następnie o oznaczeniu podhalańskiej pieśni. Od czasu do czasu przygrał mu Jędrzej Krzeptowski na skrzypcach, a po skończeniu tej części wszyscy się zatańczyli. Ochota i wesołość szczerą do samego końca panowała. Śmiechu było dość, kie A. Zachemski opowiadał „Jak Wilson Wudrow na Prezydenta wysłał”. (F. Gwizdza.) Po góralsku grali ładnie; uspiewali se też nie mało. Na zebranie to zajął na chwilę Prezes Zarządu Głównego Zw. Podhalań J. Zachemski, był też przewodniczący Krak. Ogniska Prof. L. Stopka, kilku nastu starszych, oraz bardzo wielu Sympatyków. W tym roku już się tu więcej nie zjedzą na taki wieczór, ale se już uchwalili wszyscy, aby się zjechać znowu niedługo po Nowym Roku. *Drabik.*

Przeczytaj uważnie!

Do Czytelników. Wszystkie prawie tygodniki w Małopolsce podniosły cenę numeru jednego z 15 na 20 gr. My pozostajemy przy dotychczasowej cenie, to znaczy, że roczna prenumerata wyniesie 6 zł. Wiemy, że dziś okropnie ciężko o każdego grosza, dlatego też chcemy Wam czytanie Gazety ułatwić. Pomóżcie nam jednak i Wy wszyscy, regularnem wpłacaniem prenumeraty. Jeżeli wyrównacie zaległości za r. 1925, jeżeli wpłacicie przynajmniej część prenumeraty, ale wszyscy,

na rok następny, to będzie nam już duże łatwiej Zastanówcie się nad tem w czasie obecnych Świąt, pomyślcie se tak, ale dokumentnie, czy każdy gospodarz na Podhalu nie powinien prenumerować Gazety swojej, Podhalańskiej?

Czy każdy Podhalaniec, którego losy przyniosły gdzieś w świat daleki nie powinien mieć pisma ze swojej Ziemi? „Gazeta Podhalańska” nie jest ani nie będzie partyjną, bo się żadnej partji nie sprzedaje, jest pismem bezpartyjnym, chce jednoczyć, a nie rozbić.

„Gazeta Podhalańska” podaje wiadomości polityczne, z kraju i ciekawsze wydarzenia ze świata. Może ją czytać i chłop i inteligent, bo i jednemu i drugiemu korzyści przyniesie. Postaramy się o to, by „Podhalanka” dawała dużo zewsząd wieści, by papier i druk był łapczy, postaramy się o wszystko, jeżeli nam tylko regularnem wpłaceniem prenumeraty pomożecie. Jeżeli do szeregów naszych zwerbujecie Waszych Krewnych, Sąsiadów i Znajomych. Kto nas uwiadomi, że znalazł tyłu a tyłu prawników, to będzie to dla nas najprzyjemniejszą życzeniem noworocznem. Pomedywujcie nad tem rzetelnie i mądrze,

Wydawnictwo „Gazety
Podhalańskiej”.



Akad. Związek Podhalański przesyła Redakcji i wszystkim Czytelnikom „Gazety Podhalańskiej” życzenia „Wesołych Świąt”.

Oskarżony o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej Steiger żyd ze Lwowa, po dwumiesięcznym przesłuchaniu został uwolniony w zeszłym tygodniu od winy i kary. Wyrok ten uczynił wprost nieopisane wrażenie. Tysiączne tłumy żydów wznosiły ręce w górę, dziękując Bogu i sędziom za taki wynik. Jedni żydzi płakali z radości, jakaś żydówka aż zemdlała, wszyscy zaś odprawiali medły w swoich świątyniach. Tak to żydzi umieją za swoim solidarnie się ująć.

Niebywały wypadek. W jednej miejscowości zdarzył się w zeszłym tygodniu wprost nadzwyczajny wypadek. Człowiek liczący 50 lat napotkał w drodze młodą 20 letnią dziewczynę, na której chciał dokonać gwałtu. Dziewczynę, która mu się w żaden sposób nie chciała oddać, zwał podstępnie do swego mieszkania

i tu zaczął się z nią szamotać. Ona widząc, że trudno będzie się jej obronić, udała, że zgadza się na wszystko. W międzyczasie jednak kiedy salownik ten myślał, że już wszystko dobrze, dziewczyna wyjęła przygotowany nóż i nim, w sposób najsłabiej niebywały, udaremniła swoje szamotanie. Oczywiście człowiek ten zmarł po kilku godzinach, a ją samą odwieziono do Krakowa, celem zbadania przez lekarzy czy „ma dobrze w głowie”. Sądźmy, że dziewczyna uosyniła to rozmyślnie w obronie własnej cześci, choć może nie musiała w tak nadzwyczajny sposób postąpić. Krąży żartobliwe pogłoski, że pies się jakiś uciekł, bo perwał to i uciekł. Tak nieprzyjemnie skończyły się saloty starego człowieka.

Jaki zapadnie wyrok? Dowiadujemy się, że w Sądzie nowotarskim toczy się obecnie rozprawa przeciwko kilku obywatelkom ze Zubsuchego, które swego czasu po „przespaniu się” udaremniały macierzyństwa w sposób prawem surowo zakazany. Ciekawi jesteśmy, jaki w tej sprawie zapadnie wyrok, ponieważ, jak nam donoszą, niewiasty te śmieją się ze wszystkiego, zachowując się przytem wyzywająco i nieodpowiednio w stosunku do mieszkańców tamt. okolicy. Rozgoryczona ludność, patrząc na to zgorzanie, z ciekawością oczekuje wyroku, jaki w tej sprawie zapadnie. Sprawiedliwości winno się stać zadość!

Wykaz zbiórek podczas „Tygodnia Akademika” w powiecie nowotarskim 1925 Zbiórka w Nowym Targu 51 zł. 60 gr., we Frydmanie 15 zł., w Białce 15 zł., w Krempachach 10 zł., w Dembnie 5 zł., w Piekielniku 4 zł., w Szczawnicy wyżnej 10 zł., w Czarnym Dunaju 77 zł. 35 gr., w Niedzicy 30 zł., Urząd parafjalny w Cz. Dunaju 8 zł., Zbiórka przez Hkspoz. w Jablonce 41 zł., Dyr. Czech od Synowca 10 zł. Samuel Gasner z Czorszyna 5 zł., Rajski Bartłomiej z Nowego Targu 12 zł. 50 gr. Razem 294 zł. 45 gr.

Zawiązało się Towarzystwo propagandy budowy dróg i budowli wodnych w Polsce, które ma na celu pobudzić społeczeństwo do obniżenia kosztów przewozu przez rozszerzenie i pobudowanie nowych dróg wodnych. Two to wydało odaswę następującej treści:

Naszem nieszczęściem jest zbyt droga produkcja i stąd pochodzące wygórowane ceny artykułów najpierwszej i codziennej potrzeby, co wpływa na poníženie wartości naszego naszego słotego do 30 i 50%, wskutek

tego stosunki w Polsce tak się układają, że w bogatej Polsce Polacy są najbiedniejszym narodem Europy!

Polacy jednakże od czasu swego powstania na nowo, dokonali w swej Rzeczypospolitej zbiorowemi siłami cudów. To też i w tym wypadku zaradzą złemu przez zjednoczenie sił rozporządzalnych. — Ciężkie masowe artykuły, wiadomo, jak: surowce spożywcze i fabryczne, budowlane i opałowe i t. p., zajmując jednocześnie duże przestrzenie, nie zaoesz dalekich transportów kolejną. — Ruda ze wschodu jest zbyt drogą dzisiaj dla hut naszych i całej Europy. Tak samo sprężawia wielkich miast i centrów fabrycznych, jak i drzewo ze wschodu oraz nawozy sztuczne i inne ciężkie masowe produkty na dalszą odległość nie wytrzymują kosztów transportu kolejowego.

Wskutek tego np. koszty utrzymania i budowania w Warszawie, Poznaniu i t. d. są zbyt wysokie, gdyż na wszelkiej produkcji ciąży ogromnie koszty transportu węgla, surowców i na odwrót, a frazes: „mamy w Polsce wszystko“, pozostaje tak długo frazosem, depóki nie dokonamy potanienia transportów, które wpływają na obniżenie kosztów produkcji, a zatem i cen konsumpcji.

Polska, będąc najbliżej swych rynków zbytu i zapotrzebowania, ma możność być najtańszym, najbogatszym i najszczęśliwszym krajem Europy, pozyskując jednocześnie należną powagę i znaczenie! Inżynier Rafał Mierzyński.

Dyrektor Główny i Członek Zarządu,

Mandatarjusz Samorządów Komunalnych

Łętowe. Po podatkach i różnych haraczach kościelnych (dość uciążliwych i może za częstych) nowa niezmęczenie rzuciło się na naszą wieś, ale to już prawdziwa choroba — od rą, której w całej okolicy (Mszany Dolnej) ani jedno dziecko nie ujdzie, jak się zdaje. Choroba ta jest zakaźna (zaraźliwa), ale nie zbyt niebezpieczna naprawdę; groźna tylko dla dzieci poniżej dwóch lat. Objawia się zaś rymą (katar) kaszlem i gorączką (ciepło napoje dawać pić), następnie wysypką (chrostami) począwszy zwykle od twarzy, dalej ręce, piersi, plecy i nogi. Trwa to wszystko 3—4 tygodni Starszych zwykle nie czepia się, lecz dzieci do lat 5-ciu, 6-ciu, których w każdej chałupie leży naraz po parę. Fizyk powiatowy raczył zaglądnąć tylko do Mszany Dolnej (tak coś ludzie słyszeli), a inni, jak zwykle czekają pomocy... z nieba. *Dyrcek.*

Łętowe. I znów okryła żałoba osiedle u Pietrasa przez śmierć śp. Fliga Wojciecha (zwany „Baldynem“), który zmarł 6/XII, osierociwszy żonę i dzieci, zostawiając ich w wielkiej biedzie materialnej. Czując śmierć sprowadził stolarza i prosił o zrobienie trumny „bo też z domu nie będzie miał kto się tem zająć“. Stolarz narzął desek na trumnę, ale dalej robić nie chciał i odszedł — na drugi dzień śp. zmarł i leżał przez dwa święta w domu. Umarł na zgrubienie szyji, które go mordowało całe lata.

Po przesiwnym końcu wsi u „Buloka“ opatrzył Pan Bóg synem Stan. i Annę (z Krzysztofów) Murzyn, którego chrzest odbył się w św. Mikołaja (6/XII) opatrując go imieniem Krzysztof Mikołaj, nazwisko chrzestnego ojca, tego wiecie profesora, co ta kajsi ucy w Czechach, a brata matki dziecka. Chrzestiny szumne, bo na kumie było sama wójcina, ale bez muzyki, bo to „janwiat“ w ścisłym kółku rodzinnem odbyły się zaraz. *podał Ucemy od Krzyszta.*

Mszana Dolna. Naprawdę nie można się „nadmawiać“ u nas energicznej gospodarek kościelnej i trosze o kościół. Dach na kościele dobrze prezentujący się postanowione zmienić. „Architekci obliczyli ilość dachówek, a i również ilość pieniędzy i już wszystko gotowe, — a ty chłopie płac (no bć przecie na to.)

Złożone pieniądze ponoć na cały dach i już będziemy mieli nowy dobry dach. Ale gdzie tam, pokryto co 4000 dachówką nową nie całą jedną stroną, a reszta została stara i kościół stoi. Ponieważ zaś stara dachówka nie gorsza od nowej, (bo nawet polerowana), a więc się ją sprzedawało po tej samej cenie co i nowa (15). Czy to nie dobry interes. I znów ludziska pytają się siebie kiwając głowami; co się też stało, że złożonemi pieniędzmi w tak ciężkich czasach ściągniętymi na dachówkę. (nie wspominam tu o interesach dolarowych). *Hyrgorc.*

Wizytacji tuż. państw. gimnazjum dokonał w dniach od 15 do 19 grudnia br. WP. Wizytator Feliks Przyjemski, aby poznać poziom nauki i warunki, wśród jakich się nasza młodzież wychowuje. W piątek i sobotę wszystkie szkoły odwiedził WP. Kurator Dr. Jan Ruemer, który naprzód przysłuchiwał się lekcjom szkolnym w gimnazjum, a potem w seminarjum, popołudniu zaś i na drugi dzień w szkole powszechnej męskiej i żeńskiej nawet szkoła na Kowanem miała zaszczyt wizytacji przez P. Kuratora, który szczególnie pragnie zapiekować

się naszym Kresowym szkolnictwem, zwłaszcza na Spiszu i Orawie i Jego wizytacji nie należy uważać za ostatnią. Cieszymy się, że w osobie P. Kuratora Riemera i P. Naczelnika Prayjemańskiego znaleźliśmy troskliwych opiekunów naszego szkolnictwa na Podhalu, gdzie jeszcze potrzeba nam tyle światła, aby podnieść dobrobyt najpiękniejszego, ale najuboższego zakątka Polski.

W Witowie dnia 18 bm. odbyło się w tutejszym budynku szkolnym zebranie, w celu założenia „Ogniska Podhalan”. Na zebranie przybył też Ks. Weisłak z Checholewa, który w dobitnych słowach wykażał potrzebę organizacji. Na członków wpisało się 34 osób, a to przeważnie samych młodych. Do zarządu weszli. Stanisław Bzdyk jako prezes, Stanisław Zych jako sekretarz, Stanisław Domagała jako skarbnik i jako członkowie główni Jan Zych i Andrzej Nędea. Wielką pomoc przy założeniu „Ogniska” okazał Ks. Weisłak oraz tutejsze nauczycielstwo, za co ze szczerego serca składamy im nasze góralskie „Bóg zapłać”.

Uczestnik.

Komunikat Ministra Skarbu. Wobec ukazania się w prasie mylnych informacji w sprawie rozłożenia na raty należności za świadectwa przemysłowe na rok 1926, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż tryb nabywania wymienionych świadectw na rok 1926 nie uległ żadnej zmianie, oraz że świadectwa te winny być bezwarunkowo wykupione jednorazowo i w terminie ustawowym, tj. do dnia 31 grudnia 1925 r.

Zwraca się przytem uwagę na to, że władze skarbowe bezwzględnie przystapia, z dniem 2 stycznia 1926 r. do lustracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia takowych bez świadectw przemysłowych ulegną karze grzywnien na zasadzie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym od 4 do 20, krotniej kwoty, nieuiszczonej za świadectwo. Nadto, w razie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14-stu od daty sporządzenia protokołu, władze skarbowe w myśl postanowienia art. 112 tejże ustawy zarządzają zamknięcie przedsiębiorstwa.

Leży przeto w interesie samych płatników zaopatrzenie swych przedsiębiorstw w odpowiednie świadectwa przemysłowe na r. 1926 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 grudnia r. b.

Uwolnienie P. Huberta Lindego. „Robotnik” donosi, że dn. 18 bm. b. prezes P. K. O., p. Hubert Linde, został uwolniony z aresztu do-

mowego, po złożeniu kaseji w sumie 500.000 zł. zabezpieczonej na majątkowości rodziny pp. Linde.

W Warszawie notowane; W dniu 5/XII 1925 r. pszenica 29.00 żyto 21.00 jęczmień brow. 28.50 owies 20.00 masło mleczarniane za 1 kg. hurt. 0.50, masło sejskowe za 1 kg. 5.00 1 skrzynka (1440 szt.) jaj świeżych 320 zł, zależnie od gatunku i rwiędzyści. 1 litr mleka niezbieranego w hurcie 0.23.

Nierogacizna. Płacono za 100 kg. żywej wagi od 120 do 152 zł, zależnie od gatunku

Ryby (dn. 4/XII 1925 r.) Ceny notowane przez Związek Producentów Ryb wynosiły za 1 kg. w detalu karp żywy 3.50 — 4.00 karp śnięty 2.00 szepupak żywy 4.00 — 4.50, sandacz 3.00 3.50.

Od 1 grudnia br. dotychczasowa opłata 20 groszy za każde 8 minut rozmowy miejscowej prowadzonej z rozmówcą z abonentami tej samej oo i rozmówcą centrali, zostaje obniżona na 15 groszy.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie.

† Ś. p. Stanisław Jankowski kierownik szkoły, długoletni pracownik na polu szkolnictwa ludowego na Podhalu przeżywszy lat 60, zmarł w Żalucznem dnia 21 grudnia 1925, osierocając żonę i dzieci. Cześć zasłużonemu światłodawcy!

Niezwykły podarunek imiennowy. W Warszawie wywołał wielką sensację niezwykle dziki pomysł kolejarza, który ofiarował swej żonie w dniu jej imienin bardzo niezwykły prezent: trumnę. Poza tem słożył ukochanej małżonce jako dalszy dowód pamięci i czułości małżeńskiej — kwit na zakupione na emmentarsu miejsce, plakaty pośmiertne (wszystko w nich było, oprócz daty oczywiście) i pekwitowanie z kancelarii parafialnej na opłacone z góry pogrzeb z asystą trzech księży. — Gazety nie donoszą, w jaki sposób żona przyjęła ten podarunek od „życziwego” jej małżenka.

Śnieżycza. Donoszą ze Wschodniej Małopolski o silnych opadach śniegu. Śnieg miejscami dochodzi do dwu metrów wysokości. Na wielu liniach kolejowych w Małopolsce Wschodniej został ruch kolejowy zupełnie wstrzymany. Opady śniegowe rozpoczęły się prawie w całej Polsce. Biały całun przykrył resztki suchych łodyg roślinności. Nadechodzi sroga zima, a wraz z zimą widmo strasznej nędzy i głodu setek tysięcy ludzi pozostających bez pracy.

Ford wyjeżdża do Polski. Z Nowego Jorku donoszą, iż w najbliższych dniach wyjeżdża do Europy znany król samochodów. Ford, celem zwiedzenia Polski i Niemiec. Ma on zbadać na miejscu warunki budowy samochodów w Polsce i Niemczech.

Ks. Okalewski biskupem w diecezji chełmskiej.

Nadeszło z Rzymu oficjalne zawiadomienie o nominacji księdza Okalewskiego z diecezji poznańskiej na biskupa pomocnika diecezji chełmskiej z prawem następstwa. Dotychczas-

sewy biskup ks. Klinder na własną prośbę został zwolniony ze swych obowiązków.

Staraniem Tow. Olm. „Sekel“ w Nowym Targu odegrane zestawienie w dniach 26 grudnia 1925 r. 1 i 6 stycznia 1926 r. „Bellem Polskie“ Luejana Rydla, dostawane do obecnych czasów przez prof. Zygmunta Lubertowicza.

„Wieczór Sylwestrowy“ 31. grudnia br tegoż Towarzystwa poprzedzą popisy gimnastyczne, poczem nastąpi Zabawa taneczna. Początek o godz. 9 tej. Wstęp za zaproszeniami.

Za ten dzień redakcja nie bierze odpowiedzialności

ZAKŁAD TECHN.-DENTYSTYCZNY

M. MONDERERA

w Nowym Targu

ul. Szaflarska 3. — (dom p. Jana Rajskiego).

Zaprzeczam pogłoskom jakoby miał wyjechać z Nowego Targu, świadczam przeto P. T., że prowadzę nadal Zakład Techn.-Dentystyczny i ordynuję jak dotychczas Szkolna 8. (nad Drukarnią)

Dr. LANTNER lekarz-dent.

Bilans zamknięcia rachunków

== ZA ROK 1924. ==

Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu,

Spółdzielni zarejestrowanej z ograni. poręką,

zatwierdzony uchwałą Nadzw. Walnego Zgromadzenia z dnia 13 grudnia 1925 r.

RACHUNKI					Stan czynny		Stan bierny	
					Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Kasa	.	.	.	1240	43		
2	Weksle	.	.	.	19437	86		
3	Pożyczki hipoteczne	.	.	.	659	54		
4	Efekta	.	.	.	—	09		
5	Lokacje	.	.	.			10715	96
6	Nieruchomość	.	.	.	47758	06		
7	Zaliczki na papiery wartościowe	.	.	.			—	02
8	Koszta sądowe	.	.	.	4	—		
9	Udziałów	.	.	.			880	78
10	Fundusz waloryzacyjny	.	.	.			48297	53
11	rezerwow	.	.	.			88	17
12	Wkładki oszczędności	.	.	.			3141	19
13	Reeskont	.	.	.			5250	—
14	Rezerwa strat	.	.	.			—	07
15	ZYSK Z ROKU 1924	.	.	.			726	26
					69099	98	69099	98

NOWY TARG, dnia 13 grudnia 1925 r.

Dyrekcja Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu:

Wład. Dudziński wr., Dr. Fr. Bahr wr., Józef Czechowski wr.

Sporządził:

Władysław Kador wr

Rachunek zysków i strat.

RACHUNEK					Zyski		Straty	
					Zł.	gr.	Zł.	gr.
Odsetek i prowizje	508	98		
Zysk na towarach	—	—		
„ z realności	1072	53	319	57
„ z walut	48	07		
Koszta handlowe			598	95
Nadwyżka z zysków z roku 1923	15	20		
CZYSTY ZYSK			726	26
Ogółem	1644	78	1644	78

Bilans otwarcia w złotych na dzień 1. stycznia 1925 r.

Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu,

Spółdzielni zarejestrowanej z ograniczoną odpowiedzialnością,

zatwierdzony uchwałą Nadzw. Walnego Zgromadzenia z dnia 13-go grudnia 1925 r.

RACHUNKI					Stan czynny		Stan bierny	
					Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Kasa	.	.	.	1240	43		
2	Weksle	.	.	.	19437	86		
3	Pożyczki hipoteczne	.	.	.	659	54		
4	Efekta	.	.	.	—	09		
5	Lokacje	.	.	.			10715	96
6	Realności	.	.	.	47758	06		
7	Zaliczki na papiery wartościowe	.	.	.			—	02
8	Koszta sądowe	.	.	.	4	—		
9	Udziały	.	.	.			3194	78
10	Fundusz rezerwowy	.	.	.			29539	82
11	Wkładki oszczędności	.	.	.			19673	07
12	Reeskont	.	.	.			5250	—
13	Rezerwa strat	.	.	.			—	07
14	ZYSK Z ROKU 1924	.	.	.			726	26
					69099	98	69099	98

NOWY TARG, dnia 13. grudnia 1925.

Dyrekcja Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu:

Władysław Dudziński wr., Dr. Fr. Bahr wr., Józef Czechowski wr.

Sporządził:

Władysław Kador wr.

Michał Sulka urodzony 1902 r. w Nowym Targu unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

Józef Fit urodzony 1904 r. w Starem Bystrem unieważnia zgubioną kartę odroczenia służby wojskowej.

Pytomy pięknie Podholańców z Nowotarskiego, Sądeckiego, Limanowskiego, Żywieckiego i Myślenickiego, coby sie im kciało przikickać na takom se pogwarke ze swoimi. Przynieść to juz trza na języku duzo „do śpasu“, a dudków telo, co ta ino trza na jednym herbatke i ciostecko z makiem. Mozecie sie i sami przirepecić, abo i z babami, jako ta jus kcecie! Prawosicko o pół do dziewiątej, kazdego miesiąca, a dnia drugiego w cukierni J. Galiński, pl. 3 Krzyży Nr. 3. Ino sie prziredykojcie, bo pięknie pytomy.

Warszawskie Ognisko Zw. Podhalań.